ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 88.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Apolinarego bisk.
Jutro: Krystyny panny

Poznań, Wtorek 23 Lipca 1878.

Wschód słońca 4.6, zach. 8.5.
Długość dnia 15 god. 55 min.

Poznań, 22. lipca.

— * **Zwyczajne** Walne Zebranie Towarzystwa Pożyczkowego przemysłowców miasta Poznania odbyło się w czwartek, dnia 18. bm., wieczorem o 7 godzinie w lokalu Towarzystwa Przemysłowego. Prezes Rady nadzorczej, p. dr. Zielewicz, zagaił zebranie stwierdziwszy dostateczną liczbę członków, wzywając zebranie do wybrania przewodniczącego obradom. Powołany przez aklamacyą na przewodniczącego poseł Kaźmierz Kantak, poprosił do pióra p. Józefa Thiela. Podług ustanowionego porządku dziennego odczytał prezes zarządu, dr. Buski, bilans sorowy, ułożony w końcu czerwca, który wydrukowany rozdano pomiędzy członków. Obrót kasy wynosił w półroczu minionym 3,602,276 marek 97 fen. Po krótkiej dyskusyi, dotyczącej nie tyle bilansu, co innych spraw, zgromadzenie przeszło do wyboru członków Rady nadzorczej. Głosujących było 57. Absolutną większością głosów obrani zostali pp. Adamski, dr. Zielewicz, B. Leitgeber, Mazurkiewicz i Kajkowski. W miejsce trzech członków komisyi rewizyjnej, pp. Mazurkiewicza, Kantaka i Pucińskiego, wybrano w dwukrotnem skrutynium absolutną większością głosów pp. Niesiołowskiego, Jerzykiewicza i Kłosowskiego, tak że odtąd komisya z tych panów i pp. Tad. Krzyżanowskiego i Czarlińskiego składać się będzie. Z kolei przystąpiono do ostatniego numeru porządku dziennego, do wniosków członków. Tu ponowiły się zarzuty i skargi na zarząd, ze strony członków, którzy domagali się to pożyczek nie na 3 lecz na 6 miesięcy — to więcej względów dla klasy rzemieślniczej, to wreszcie egzekwowania wszystkich żyrantów podpisanych na wekslu i nie pomijania żadnego ku szkodzie drugich. Na zarzuty te odpowiadali pp. dr. Buski i Zeyland i tłumaczyli interpelantom, że zarząd i Rada nadzorcza pilnując dobra Spółki i chcąc sumiennie spełniać swe obowiązki musi przedewszystkiem stosować się ściśle do litery ustaw. Zarząd jednakże, jak dotąd tak i nadal uwzględniać będzie, ile się to da i położenie i potrzeby przedewszystkiem rzemieślników. Dyskusya tą przeciągnęła się aż po 11 godzinie, poczem na wniosek jednego z obecnych zamknął ją przewodniczący a po odczytaniu protokułu zebrania przez sekretarza i podpisaniu go przez kilku obecnych — solwował przewodniczący zebranie około północy.

— * **Z miasta** piszą nam 14. bm.: Narzekają wszyscy na ciężkie czasy, bo też bardzo ciężko idzie rzemieślnikom, ale niech też się niejeden zastanowi, czy bieda jego nie jest zasłużoną karą Bożą? Jak to wiele rzemieślników w niedzielę i święta, zamiast iść do kościoła i prosić Boga o błogosławieństwo, do 10 godziny z południa, a niekiedy i przez całe dopołudnia kończą robotę. Ile to rzemieślników w niedzielę gwałci święto, wstrzymując czeladź i uczniów od nabożeństwa?

Już tyle razy „Oręd." wołał, żeby niektórzy szewcy nie poniedziałkowali, a co poniedziałek pustki przy szewskich warsztatach, a panowie szewcy piją po szynkowniach, na troszcząc się o dom. Majster w jednej, czeladnik w drugiej szynkowni, a uczeń wałęsa się po izbie albo też i po mieście. Ile to pieniędzy szewcy namarnują w te poniedziałki, ile to przekleństw i obrazy Boskiej po szynkowniach i w domu? A czy to się godzi? Czyż inaczej być nie może i nie powinno? Wszakże się inni rzemieślnicy obędą bez poniedziałkowania, które na własne nieszczęście nasi rzemieślnicy szewcy z zagranicy sprowadzili. Jeżeli zamiast się modlić i prosić Boga, siedzą szewcy w niedzielę przy warsztatach i gwałcą święto, a w poniedziałki zamiast pracować, piją po szynkowniach, to nie może być błogosławieństwa Bożego i nie może nam się dobrze powodzić. Mam jednak w Bogu nadzieję, że jak wiele innych błędów tak i ten zostanie wyrugowany.

Szanowną Redakcyą proszę usilnie, ażeby ten głos żalu i napomnienia umieściła, bo coraz większe zgorszenia zachodzą pomiędzy majstrami a nawet i pomiędzy uczniami. Całemi miesiącami uczniowie do kościoła nie zajrzą, a majstrowie sami po większej części zły przykład dając, wcale się o to nie troszczą.

— * **Z Pianówki** pod Czarnkowem piszą do „Kuryera". W niedzielę, 7. lipca rb., odbyło się zebranie Kółka rolniczego powiatu czarnkowskiego w tej naszej górami, lasami i łąkami otoczonej Pianówce, wiosce do p. Konstantego Węsierskiego należącej. Prezes p. Wawrowski z Sława zagaił posiedzenie krótkiem ale treściwem przemówieniem. Następnie miał rządzca Pianówki, p. Kołaski, wykład o pszczelnictwie, którego członkowie z wielkim zapałem słuchali, gdyż dotychczas nikt tak dokładnego i pouczającego wykładu o chodowaniu pszczół u nas nie miał. Po doskonałem wywiązaniu się p. Kołaskiego z podjętego zadania, zabrał głos nasz szanowny, ukochany i około Kółka naszego nader wielce zasłużony prezes p. Wawrowski i w długiej a treściwej przemowie, chwaląc podane przez p. Kołaskiego zasady i dziękując mu za zadaną sobie pracę, zachęcał członków do chodowania pszczół, które małym kosztem wielkie przynieść mogą korzyści. Po przemówieniu pana Wawrowskiego, całe towarzystwo niby z jednych piersi i jednym głosem krzyknęło po trzykroć „Niech żyje!" jako podziękowanie p. Wawrowskiemu i p. Kołaskiemu.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Sąd w Wolsztynie skazał w czwartek 18. bm. ks. Gajewskiego z Wolsztyna za odprawienie jednej mszy w kościołku św. Walentego w Obrze na 5 mrk. lub jeden dzień więzienia. Królewski prokurator wniósł także o ukaranie organisty p. Gerthera, który ks. Gajewskiemu do mszy św. służył, ale sąd uznał go niewinnym.

Ostrów, 20. lipca. Szczęśliwy ten naród, który zastarzałe swe wady wtenczas poprawia, kiedy klęski i nieszczęścia moment poprawy ich wskazują. Tak się dzieje w Prusach. Walka kulturna byłaby do szczętu zgniotła religię. Ale przypadki ostateczne, okropne i niesłychane dotychczas w tym kraju, nakazały rządowi zwrócić oko na religią. Tak, wznosi się ona pomiędzy wojskiem. Dzięki cesarzowi za słowa: „Trzeba wrócić religią ludowi." Wojsko katolickie, tu w załodze stojące, uczęszcza teraz częściej na nabożeństwo. Dnia 13. bm. byli katoliccy żołnierze u św. spowiedzi a dnia następnego u św. komunii. Dotychczas częściowo nie musieli wiedzieć katoliccy żołnierze o swych świętach katolickich, teraz przynajmniej wolno im być przytomnymi obrzędom religijnym, w takowe dni przypadającym. Czy wszędzie się tak dzieje, nie wiem. Spodziewać się jednak należy, iż wszędzie im ta sama sprawiedliwość oddaną zostanie.

Co się prędko wznieci, to niedługo świeci, niesie przysłowie. Tak się też stało z wyśledzaniem i wytępianiem socyalistów. Ni ztąd, ni zowąd zwołali Niemcy zgromadzenie, wybrali zarząd, ustanowili komisyę, składającą się z dziesięciu członków, na tropienie socyalistów. Zarząd się po części rozsypał, komisya dotychczas żadnego socyalisty wytropić nie mogła i gdyby się jeden sam nie był wydał, za co go na dwa lata do kosza wpakowano, byłaby sprawa na tym samym stopniu, jak dawniej.

Ale też komisya woli pilnować kopyta, butelki lub sklepu, bo to im więcej przyniesie, niż tropienie socyalistów. Niedawno grzmiało po ulicach Ostrowa, iż przeszło trzechset socyalistów w nim się znajduje, a tu ledwo jeden sam się wydał, reszta pochowała się w dziury i drwi sobie z komisyi. Kupiec, rzemieślnik, jeżeli jest socyalistą, a zostanie zagrożonym tym, że straci odbiorców na swój towar, to opuści na towarze niechby tylko trzy grosze, a wszyscy do niego pójdą. Wszakże naszym Polakom ciągle świewają, aby brali towary od rodaków, a czy to czynią? Dla czego nie? Bo żyd sprzeda taniej. Nie uważają wcale na dobór towaru i ciągną do żyda kupca, do żyda krawca, szewca, rzeźnika itd. Szkoda, że żydzi nie biją na rzeź wieprzy, bo wtedyby chrześciańscy rzeźnicy zbankrutowali.

Chciano poznać socyalistę po zdaniach socyalnych. Mylne twierdzenie. Wie on dobrze, do kogo uderzyć; poznaje on swego, jak djabła po trzyrogatym kapeluszu. Jeżeli więc inny sposób w tej materyi wymyślonym nie zostanie, to zdaje się, iż prędzej towarzystwo przeciw socyalistom się rozsypie, aniżeli oni sami, jeżeli jakowi znajdują się w Ostrowie.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. W Carogrodzie toczy się od 9. lipca proces przeciw Sulejmanowi, a akt oskarzenia, spisany wprawdzie przez największego Sulejma na nieprzyjaciela Reufa baszę, zarzuca mu, że nigdy przepisów wojskowych nie zachowywał, nigdy podwładnych sobie oficerów na narady nie wzywał. Przez niedbalstwo zaprzepaścił Sulejman najpiękniejszą część tureckiej armii. Niedbały i nieudolny wódz nie umiał kierować ruchami tych 138 batalionów, w których po rozbiciu armii bałkańskiej spoczywała cała nadzieja Turcyi. Dotychczas odbył sąd wojenny dopiero trzy posiedzenia, na których Sulejman stawia się śmiało, a jak niektórzy twierdzą, nawet czelnie.

— W mianowaniu przez Anglią Wolseleya gubernatorem Cypru, dopatrują się niektóre pisma zamiaru angielskiego zreorganizowania i uporządkowania armii tureckiej. Wolseley bowiem jest przedewszystkiem zdolnym oficerem, który na małym Cyprze nie miałby wcale co do roboty. Ze Turcya nie przestaje zbroić dowodzi ta okoliczność, iż właśnie w tych dniach wypłynął z New-Nawen w Ameryce parowiec naładowany bronią i amunicyą przez Turcyą zakupioną, jak ludzie mówią, za angielskie pieniądze.

— Turcya do takiego stopnia ostatkami goni, że już zawiera pożyczkę, której procenta będą zagwarantowane dochodem, jakie jej Anglia corocznie z Cypru spłacać się zobowiązała.

— Układy z Grecyą o uregulowanie granic toczą się tak pomyślnie, że Turcya postanowiła już nie wysełać więcej wojska do Tesalii.

Francya zażądała, ażeby wszystkie mocarstwa domagały od Turcyi zadosyć uczynienia za gwałty i pożary, jakich się władze tureckie w Tesalii dopuścić miały.

— Minister rumuński Bratiano wypadł w tych dniach z powozu i tak sobie tym upadkiem mózg nadwerężył, że jest obawa o jego życie. Bratiano odbiera z całego kraju wielkie oznaki zajęcia i współczucia.

— Na obradach serbskiej skupczyny tj. Izby poselskiej przyjęło znaczne podwyższenie w wydatkach na wojsko, a to z tego powodu, że ma być znacznie podwyższona liczba oficerów jakoteż i dla tego, że urządzają milicyą w zdobytych i przez kongres przyznanych Serbii ziemiach.

Niemcy. Im bardziej zbliża się dzień wyborów, w tym większym kłopocie są nacyonal-liberali. Przeprowadzenia swoich nie są tyle pewni, ile w tych czasach, kiedy jako jedyną podporą rządu i polityką księcia Bismarka trzęśli wyborami, a zrywaćby się z rządem nie chcieli. Jedni więc z ich głowaczy wdzięczą się jeszcze ciągle rządowi, a drudzy wyciągają rękę ku znienawidzonym dotychczas postępowcom. Ale jakże się tu wiązać liberałom z postępowcami, kiedy ci nie chcą przystać na jakieś wyjątkowe przeciw socyalistom prawa, mówiąc, że prawa muszą być jednakie dla wszystkich obywateli państwa, kiedy postępowcy chcą zmniejszyć podatki, ograniczyć wydatki na wojsko, czas służby wojskowej skrócić i corocznie ustanawiać liczby wojska, które ma w czasie pokoju pod bronią stać.

Rząd zerwałby natychmiast z nami — myślą i mówią liberali — gdybyśmy wiążąc się z postępowcami przystali na ich straszliwe wymagania. Ale co tu począć, jak sobie poradzić? Samiśmy za słabi, rząd pomocy nam nie da, a z postępowcami strach nam iść ręka w rękę. I tak leżąc między młotem a kowadłem, namyślają się biedni liberali gdzie iść, czy w prawo czy w lewo. Mądrzejsi z pomiędzy nich wietrząc zkąd wiatr wieje, zwinęli już chorągiewkę i przystąpili do maleńkiego stronnictwa, które się samo „bezwarunkowo bismarkowskiem" zwie, ale główny korpus nacyonal-liberałów trzyma się jeszcze jako tako kupy i czeka na hasło swych przywódzców.

— Przeciwko sposobom, jakich rząd użyć zamyśla do walki z socyalistami, podnoszą się z wielu stron wątpliwości. Izba handlowa i przemysłowa w Stutgardzie powiada wprost, iż sposoby te są wcale kiepskie i tylko pogorszą i tak niewygodne stósunki pracodawców z robotnikami. Nie trzeba także zapominać, iż pojęcia socyalistyczne są wynikiem złego wychowania, a tylko rewolucyoniści mogą marzyć, iż można w mgnieniu oka naprawić złe, na które lata, bo wieki całe się składały. Ponieważ jednak wszyscy, którzy przeciw tym sposobom rządowym podnoszą zarzuty, są kością z kości, krwią z krwi liberali, więc się wstydzą przyznać, że tylko prawdziwie chrześciańskie wychowanie, że tylko szkoła religijna może, wpajając ufność w Bogu, i na tej ufności opartą cierpliwość, odwrócić myśl i ducha ludu od tych niebezpiecznych mrzonek socyalistycznych, które obiecują ludowi na zniweczenie wszelkiego boskiego i ludzkiego porządku oprzeć przyszłą jego pomyślność. Ale i ta chwila przyjdzie, w której wszyscy przyznać będą zmuszeni, że tylko z pomocą Boga i wiary, dadzą się te niebezpieczne socyalistyczne mrzonki pokonać.

— Skrytobójca Nobiling zażądał, ażeby go zaprowadzono do kaplicy więziennej na niedzielne nabożeństwo, co się też stało. Widać z tej wiadomości, iż Nobiling do sił już powrócił, ale doktorzy twierdzą, iż władze umysłu jego są bardzo przytępione i że wątpić można, by skrytobójca mógł jeszcze być kiedykolwiek badanym.

Jakkolwiek z całego śledztwa w sprawie drugiego zamachu na cesarza nie wykryto ani śladu sprzysiężenia, jednakże poszukiwania są czynione dalej w tym kierunku. A jest to praca mozolna i ciężka, bo z całych Niemiec i z zagranicy przychodzą do sądu całe stósy bezimiennych listów, w których piszący oskarżają się sami, że do spisku na życie cesarza należeli. Główną część tych listów piszą widocznie socyaliści, a jest tego tak wiele, że prokurator Tessendorf zepsuł sobie oczy nad ich odczytywaniem. Jednakże sądy śledzą cierpliwie dalej w nadziei, że znajdą wreszcie zgubiony ślad sprzysiężenia, którego się domyślają, choć zapewne nigdy nie istniał.

— W zeszłą sobotę wyjechał cesarz po południu o 3 po raz pierwszy na przechadzkę. Jeżeli tylko piękna pogoda się utrzyma i siły cesarskie wzmocnią się, wyjedzie cesarz w tych dniach do Babelsbergu, a ztamtąd do Cieplic lub Gaszteinu. Książę następca tronu wyjeżdża do Homburgu.

— Przedrukowany na rozkaz rządu we wszystkich pismach urzędowych artykuł „Prov. Corr." zwraca powszechną na siebie uwagę, ponieważ w sposób bardzo nęcący obiecuje zniżenie podatków, ani słówkiem nie wspominając o tem, że to obniżenie tylko przez nader wysokie opodatkowanie tytoniu osiągniętem być może.

— Katolicy niemieccy postanowili we wszystkich okręgach wyborczych, nawet w takich, gdzie w znacznej będąc mniejszości, nie mogą mieć nadziei przeprowadzenia swego, głosować w pierwszem głosowaniu na posła katolika. Dopiero w razie, gdyby żaden z kandydatów innych stronnictw nie otrzymał większości, wyborcy katolicy w drugiem głosowaniu oddadzą głosy swoje temu z kandydatów, który daje więcej pewności, że w sprawie walki rządu z Kościołem, prawdziwą sprawiedliwością kierować się będzie. Bardzo to mądre postanowienie, bo takim sposobem każden głos wyborczy katolika zachowa swój wpływ i znaczenie.

— W zeszłą sobotę sądzono w Berlinie sprawę znanego wichłacza i oszukańca Ługowskiego, który swojego czasu tyle narobił wrzawy, swoim niby zamierzonym zamachem na cesarza i księcia Bismarka. W akcie oskarzenia nie było o tem jednakże ani słóweczka, ale tylko zarzuty oszukaństw, szalbierstw, kradzieży, jakich się Ługowski względem prywatnych osób w latach 1876. 1877. dopuścił. Dopiero prokurator podniósł w mowie oskarżającej jak przewrotnym, zepsutym człekiem jest oskarzony, gdy nie wahał się zmyślić, iż z polecenia jakiegoś prałata prosto z Rzymu jedzie do Berlina, dla zamordowania księcia Bismarka, i własną denuncyacyą naraził sąd na zmudne dochodzenia, które tylko całą jego przewrotność wykryły. Dla tego też prokurator wnosi o karę 5 lat cuchthauzu, co też sąd potwierdził. Oskarzony robił bardzo przykre wrażenie. W pół żywego, w skutek w ostatnim stopniu rozwiniętej choroby piersiowej, wniesiono go na rękach do sali sądowej, gdzie siadł na ławie z zamkniętemi oczyma. Dopiero po mowie prokuratora zebrał ostatki sił i przyznawszy się we wszystkiem do winy, prosił by ze względu na stan jego zdrowia i szczery żal, zmieniono mu karę cuchthauzu na zwykłe więzienie. Sąd jednakże nie przychylił się do tej prośby konającego przestępcy.

— W Berlinie przygotowuje się nowa sprawa przymusowego świadczenia. Gdy bowiem „Berl. Tageb." podał wiadomość, iż w Berlinie została powiększoną i zreorganizowaną tajna polityczna policya, wezwał sąd redaktora tegoż pisma, ażeby zeznał, od kogo posiada tę wiadomość. Czego gdy redaktor „B. Tageb." uczynić nie chciał, zagrożono mu więzieniem.

— Skoro tylko prasa liberalna podniosła okrzyk: „hejże na socyalistów", co wy od nas chcecie — odpowiedziała socyalna „B. F. P." — mu jesteśmy bardzo porządni ludzie, a na dowód tego przytoczyła i dowiodła, że prawa ręka księcia Bismarka, radzca ministeryalny Lothar Bucher, jest czystej wody socyalistą i to nawet jednym z najgorliwszych. Liberały dotychczas milczeli na ten akt oskarzenia przeciw tak wysokiej figurze, spodziewając się że sam p. Bucher zada kłamstwo swym oskarzycielom, ale — pisze z żalem „Magd. Ztg." — nie możemy się tego wcale doczekać, i widocznie musimy się pogodzić z tą myślą, iż wysoki pruski urzędnik musi być zarazem czynnym członkiem czerwonego Internacyonału i protektorem przywódzcy socyalistów Karola Marxa, któremu chciał wyrobić miejsce korespondenta w urzędowym pruskim „Staats-Anzeiger."

Marx tego miejsca nie przejął, ale — pisze „Germ." — musimy tutaj zauważyć, że gdyby był je przyjął, zdanie socyalisty byłoby w urzędowym „St. Anz." nietykalne, bo jak wiadomo sądy zawyrokowały, że redakcyą urzędowego „St. Anz." nawet w części nie urzędowej tego pisma jako władzę urzędową uważać i cenić należy.

Tyle „Germania", a trzeba przyznać że dziwne to okoliczności w czasie gdzie socyaliści są uważani za najgorszych wrogów państwa, w czasie gdzie dla pokonania ich, aż nowe prawa kuć muszą.

— Socyalna „B. F. P.", opisując śledztwo prowadzone w Altonie przeciw żołnierzom poszlakowanym o należenie do socyalistów, pisze: Po cóż tyle ambarasu. My podamy rządowi pewny środek za pomocą którego wypleni raz na zawsze złe zielsko socyalizmu z armii swojej. Niech tylko rząd zamieści taki artykuł w prawie karnym: Każden, który poniósł karę cuchthauzu lub któremu dowiedziono, iż brał udział w socyalnych usiłowaniach, będzie uważany za niezdolnego do pełnienia służby wojskowej w armii lądowej i morskiej. Chrześciańscy socyaliści będą przeniesieni do drugiej klasy żołnierskiej.

Socyalne pismo musi być bardzo pewne siebie i liczby swych stronników, kiedy sobie takich szyderczych uwag pozwala.

— W tych dniach odbył, po raz pierwszy od czasu jak istnieje cesarstwo niemieckie, jenerał pruski Bülow inspekcyą czyli rewizyą nad artyleryą saską. Gdy chciał się udać w podobnym celu do Bawaryi, zaprotestował przeciw temu rząd tego państwa, twierdząc, iż prawo nadzoru nad armią bawarską przysługuje tylko jej królowi. Jednakże rząd pruski dowiódł czarne na białem, że bawarscy ministrowie poddali w roku 1870 w Wersalu armią bawarską pod władzę cesarską, i że teraz za późno już przeciw temu protestować. Rząd bawarski uległ, i jenerał Bulow jest już w drodze ku Lechfelde pod Augsburgiem, gdzie stoi zebrana cała artylerya bawarskiej armii.

— Coraz smutniejsze nadchodzą wiadomości ze szkół wyższych Niemiec. W Gliwicach na Górnym Szląsku z 12 gimnazyastów, którzy mieli składać egzamin dojrzałości, 9 przepadło, a w

Na śniegu.

Do p. Alfonsa R.

Pytasz mnie, kochany przyjacielu, o starego naszego doktora Amberta; nie zobaczymy go już więcej. Bóg powołał do siebie tę duszę ognistą i hartowną, której bohaterstwo dopiero za lepszem poznaniem zmierzyć się dawało. Znikają po kolei świadkowie naszych lat dziecinnych, a pamięć ich nawet rychło się zaciera. Ośmdziesiąt cztery lat nieustannego poświęcenia mniej zużyły tego ostatniego już może przedstawiciela pokolenia olbrzymów, aniżeli skryte wyrzuty sumienia, które tysiącem szlachetnych uczynków zagłuszyć się nie dały. Mąż ten, który rzadkiemi dary umysłu i serca cierpiącej służył ludzkości, który osobiście walczył z najjadliwszemi wieku naszego zarazami, z cholerą, ospą, żółtą febrą i powietrzem morowem, mąż ten, który nieraz śmierć nawet umiał odegnać, był... Ale nie, pióro moje wzdryga się podobnym napiętnować go wyrazem, gdy zaś poznasz jego tajemnicę, podzielisz moje zdanie w tej mierze.

Przypominasz go sobie w czasie oblężenia Paryża, odszukującego na śniegu rannych i dogorywających żołnierzy naszych.

— Nie tu miejsce twoje, doktorze, wołałeś przy odgłosie kartaczy, przekraczasz obowiązku granice.

— Powinienem je przekraczać, odpowiadał ze spojrzeniem pełnem tajemniczego znaczenia.

Przed tygodniem sprowadził mnie do siebie, donosząc, że chce się ze mną o ważnych rozmówić rzeczach. Zastałem go jak zwykle przy kominku w tem krześle, do którego od dwóch lat choroba go przykuła. Samotny i zadumany, zdawał się coś czytać w ognisku i dopalających się węglach. Nie usłyszał stuknięcia klamki, musiałem się do niego zbliżyć, aby mnie spostrzegł.

— Przybywasz na moje zawołanie? — niechżeż się tobą nacieszę!

Wstał z miejsca, a jednocześnie uderzył mnie blask gorączkowy jego oka, jakoteż schudzenie i bladość śmiertelna. Po zamianie kilku słów powitania odezwał się spokojnie:

— Czuję, a raczej wiem, że mi rychło śmierć zajrzy w oczy. Nigdy innego krom siebie nie poradziłem się lekarza, a ztąd nie taję sobie prawdy. W tej chwili zajmuję się mojem nawróceniem, dodał wskazując rozwarte na stoliku księgi „O naśladowaniu Chrystusa." Nie mała to robota, wszakże zanim sprawy mego sumienia przedłożę kapłanowi, zamierzyłem przed tobą się wyspowiadać.

— Wyspowiadać! powtórzyłem za nim echem. Toć trzy słowa streszczą życie twoje, doktorze: miłosierdzie, poświęcenie i.....

— Czekaj chwilkę, aby mnie osądzić.

— Na cóż się owe wyznania przydadzą?

— Może mi przyniosą ulgę, szepnął odgarniając z czoła siwe włosy swoje.

Usiadłem więc przy nim, i podałem baczne ucho jego długiej opowieści.

— Nieraz sprzeciwiałem się twemu ojcu, — zaczął nasz czcigodny doktór — powtarzając mu, że obydwaj byliśmy właściwie synami rewolucyi. Co do mnie, urodziłem się 21. stycznia 1793 r., w chwili niemal gdy głowa Ludwika XVI na szafocie spadała i nieraz upatrywałem w tem zestawieniu daty mego urodzenia z dniem śmierci niewinnej ofiary rewolucyi, pewien wpływ fatalny na całą przyszłość moją, chociaż ani zabobonnym ani ślepem zwolennikiem królewskości nigdy nie byłem. Dzieckiem będąc, dałem się olśnić chwale wojennej ówczesnych bohaterów Francyi, a nazwiska Bonapartego, Masseny, Kle-

Krefeld było ich tylko 3 i żaden egzaminu nie zdał. Trudno o smutniejsze świadectwo dla obecnie panującego sposobu nauczania w szkołach!

— Jakkolwiek cesarzewicz ma wedle własnej woli rozporządzić funduszem, złożonym przez naród niemiecki w dowód czci i miłości dla cesarza, chodzą po Berlinie pogłoski, że wpływowe na dworze cesarskim osoby, chcą za pieniądze te zakupić dom pod Lipami, z którego Nobiling do cesarza strzelał, i założyć tam dom wychowawczy dla dzieci wszelkich wyznań.

Francya. Skoro tylko rozeszła się po Francyi wiadomość, iż Turcya za pomocą ugody odstąpiła wyspę Cypr Anglii, powstała przeciw „wiarołomnej", jak Francuzi lubią mówić, Anglii gwałtowna burza, iż zdradziła Francyę i jej interesa, przyłączając się do podziału Turcyi. Rej w tych hałasach wodził ma się rozumieć Gambetta, nie spostrzegłszy się biedaczek, że sam zdradza swą nieumiejętność w polityce, kiedy się tak oburza na wypadek, który jako mąż stanu, polityki, powinien był przewidzieć. Minister Dufaure, który jako stary doświadczony polityk rozumie, iż nie nada się szarpać na to, czego zmienić już nie można, uspokoił jednak trochę wielkiego Gambettę uwagą, że Anglia sobie w tym razie bardzo mądrze postąpiła. Nie chcieliśmy wojny — miał im mówić Dufaure — nie chcieliśmy iść z Anglią przeciw Moskwie, cóż więc dziwnego, że opuszczona przez nas, pospieszyła się na własną rękę zabezpieczyć własne interesa na Wschodzie? Każden przedewszystkiem pamięta o sobie, czy to pojedyńczy człowiek, czy też naród, lub rząd jego.

Uspokoił się też po trosze Gambetta schowawszy na lepszą sposobność pioruny swego gniewu do kieszeni. A pewien dziennik zajmujący się wojskowością, znając dobrze zamiłowanie Francuzów w bucie i przechwałkach, wylicza teraz właśnie siły wojskowe Francyi, ażeby ich niejako pocieszyć po tej smutnej dyplomatycznej porażce.

Siły wojenne Francyi tak lądowe jak morskie wynoszą ogółem 3 miliony i 600 tysięcy żołnierzy, z których pod chorągwią stoi 480 tysięcy żołnierzy lądowych i 59 tysięcy marynarzy, razem 530 tysięcy wojska. Nadto czynna armia lądowa liczy 900 tysięcy a rezerwa 700 tysięcy, czynna armia morska razem z rezerwą 60 tysięcy. Armia zaś terytoryalna tj. taka, która zawsze musi zostać w kraju, i dopiero w razie najazdu nieprzyjaciela do obrony kraju powołaną być może, wynosi 700 tysięcy a jej rezerwa także 700 tysięcy. Na stopie pokojowej armia ta posiada 110 tysięcy koni, w razie mobilizacyi potrzeba by jeszcze 100 tysięcy koni, a przy powołaniu armii terytoryalnej pod broń trzecie 100 tysięcy koni więcej, co dla kraju który jak Francya mało koni hoduje, byłoby z pewną trudnością połączone. Całą armią czynną po mobilizacyi rachują na 1 milion i 180 tysięcy żołnierza, z tych piechoty 770 tysięcy, 142 tysiące artyleryi, 90 tysięcy kawaleryi, 20 tysięcy inżynieryi, 44 tysiące przy pociągach, 50 tysięcy żandarmeryi i 38 tysięcy do służby w administracyi wojskowej. A ponieważ armia czynna liczy przeszło 2 miliony żołnierza, więc nawet w razie wymarszu całej armii zmobilizowanej pozostawałoby jeszcze w odwodzie 900 tysięcy żołnierzy, z których jednakże tylko 300 tysięcy jest wyćwiczonych w służbie wojskowej. Ludzie też wojskowi są zdania, że armii francuzkiej brak wykształconych oficerów i podoficerów. Koniec końcem Francya ma dobrze wyćwiczonego żołnierza 1 milion i 500 tysięcy, reszta tò surowy materyał, który tylko w ostateczności do obrony kraju użyćby można. W prędkiej mobilizacyi wojska nie byli Francuzi dotychczas bardzo tędzy, i właśnie teraz chcąc się w tem działaniu wyćwiczyć, mają na próbę powołać pod broń całe 2 korpusy armii czynnej.

Austrya. Katolicki „Uniwers" otrzymał list z Rzymu w którym donosi, że Ojciec św. zajmuje się żywo sprawami Unitów i położeniem duchowieństwa unickiego w Galicyi, z którego jak wiemy część pewna dała się uwieść Moskwie i stała się najgorszymi prześladowcami biednych Unitów na Podlasiu. Otóż Ojciec św. chcąc obmyśleć, w jakiby sposób przyjść w pomoc duchowieństwu unickiemu i wzmocnić węzły, które ich łączą z Kościołem katolickim, wezwał do siebie ks. Słupnickiego, Biskupa przemyskiego, i miał z nim kilkakrotne narady, jakoteż z Kardynałem Simeonim przełożonym kongregacyi propagandy wiary św. Po kilka razy przyjmował także Ojciec św. księcia Adama Sapiehę, który miał mu przedłożyć memoryał w sprawie unickiej. Korespondent „Uniwers" twierdzi, że Ojciec św. uznając, iż jednym z największych niebezpieczeństw jest ubóstwo kleru unickiego w Galicyi, które je wystawia na pokuszenie przyjmowania nęcących obietnic Moskwy, chce użyć wpływu swego u cesarza austryackiego, w celu polepszenia bytu duchowieństwa tego. Tam gdzie księża uniccy są gorliwi w wierze i wykształceni, tam też i lud stoi wiernie przy Kościele, ale razem z przekupnym pasterzem i owce pójść gotowe na manowce herezyi moskiewskiej. Korespondent zapewnia, że Ojciec św. w skutek narad z ks. Biskupem Słupnickim ma zamiar utworzyć nowe biskupstwo unickie w Stanisławowie, jakoteż zreformować źle prowadzone seminarya unickie.

— Cesarz mianował prezesa Koła polskiego w Wiedniu posła Grocholskiego tajnym radzcą z tytułem ekscelencyi, a „Czas" zastanawiając się nad tym zaszczytem powiada, że cesarz chciał nie tylko w ten sposób wynagrodzić zasługi posła Grocholskiego, ale i całego Koła polskiego, które w ostatnich czasach tyle usług wyświadczyło rządowi, przy ugodzie z Węgrami.

— Pełnomocnicy tureccy wracając z kongresu do domu, zatrzymali się w Wiedniu, by ostatecznie ułożyć się z monarchią austryacką w sprawie zajęcia przez nią Bośnii i Czarnogóry. Układy te zdaje się bardzo leniwie naprzód postępują, bo jeszcze wcale nie słychać by doprowadziły do porozumienia. Chodzą pogłoski, że rząd austryacki dał Turkom kilka dni czasu do namysłu, a jeżeli do 20go na warunki Austryi nie przystaną, wojska cesarskie wkroczą do Bośnii, chociażby i bez przyzwolenia Turcyi.

Liberali są w wielkim strachu ażeby z zajęciem Bośnii przez Austryą nie szerzył się tamże wpływ Kościoła katolickiego. Uprzedzając tedy wypadki głoszą już, że Ojciec św. zawarł osobny układ z cesarskim rządem, układ któryby mu pozwolił podzielić Bośnią na dyecezye, urządzić probostwa, wprowadzić zakony itp. a to wszystko w celu pokonania schyzmy moskiewskiej, która pragnie pochłonąć wszystkie ziemie Turkom wydarte. Ks. Biskup diakowarski Strosmayer, znany jako gorliwy patryota słowiański, byłby już wedle tych wieści, opatrzony w pełnomocnictwo Ojca św., i mianowany Metropolitą Kościoła w Bośnii i Hercogowinie.

— Austrya zawarła układ handlowo-polityczny z Serbią, mocą którego podejmuje się między innemi Serbia, połączyć koleje swoje z kolejami austryackiemi, i czynny wziąść udział w uspławianiu Dunaju pod Bramą żelazną.

Włochy. Liberali włoscy utworzyli stowarzyszenie, które ma pracować nad przyłączeniem do ojczyzny tych miejsc, które wedle Włochów należą im się dla tego, że tam licznie zamieszkają ich współziomkowie, jakkolwiek te miejsca albo nigdy nie były włoskiemi, albo też przemijająco były pod władzą byłej republiki Weneckiej, która jak prawdziwa republikanka grabiła gdzie się dało. Za pomocą tedy krzyków i hałasów, czyli tak zwanych demonstracyi i manifestacyi, chcą liberali włoscy odbić Austryi część południową Tyrolu, miasto Tryest, a może i całą Istryą i Dalmacyą, na Francyi zaś miasto Niccę i Sabaudyą, kolebkę domu królewskiego rządzącego obecnie Włochami. Na tem jednakże nie poprzestając chcieliby Włosi zagnieździć się jeszcze na Wschodzie, a że tam nie mogą znaleść żadnego prawa lub tytułu do grabieży, więc udają wielką nienawiść do Anglików za wzięcie Cypru, by mieć przyczynę do pójścia w ich ślady. Cała ta heca przeciw Anglikom ma się rozpocząć krzykami i kocią muzyką przed gmachem poselstwa angielskiego w Rzymie, a ministerstwo włoskie udając, że się boi o własną skórę, wzywa króla, by przybywał mu czemprędzej do stolicy na ratunek. Komedya ta idzie tak daleko, że chodzą już pogłoski, iż minister Corti dostanie dymisyą za to, iż na kongresie nie bronił dostatecznie interesów włoskich. A jak się liberalni ministrowie śmieją w duchu naradzając się w tejże samej chwili nad tem, czy posłać flotę włoską na wschodnie wody Lewantu, jak już układają grabież jakiej tam wyspy greckiej lub tureckiej, składając z kocim sprytem winę tej grabieży na wolę wszechwładnego włoskiego ludu!

W dzisiejszych czasach rządy tak wymądrzały, że umieją sprytnie wyzyskać i te głupie manifestacye, które przeciw nim są wymierzone.

---

bera, Kelermanna i innych, wciąż miałem w ustach i sercu. Uważałem ich za półbogów w mojej młodzieńczej wyobraźni, pragnąłem ich naśladować, a nawet prześcignąć. Śniłem tylko o krwawych zapasach i bojach, zda mi się jeszcze widzieć w głębi rodzicielskiego ogródka maleńki mostek, który miał przedstawiać most Arkoli, na którym Napoleon pobił Austryaków. Ileż to razy przebiegałem go z okrzykiem: naprzód dzieci! powiewając chustką na kijaszku zawieszoną. Młodszy odemnie krewniak przedstawiał nieprzyjaciela, którego raz po raz strącałem w fale strumyka.

W dwunastym roku życia, ojciec mój, stary lekarz małego miasteczka, ostudził nieco me wojownicze zapały, surowo napędzając mnie do nauki celem otrzymania stopnia i patentu doktorskiego. Nauki przyrodnicze oddawna mnie nęciły, rychło się też z zamiłowaniem w nich kształcić zacząłem i już miałem się poświęcić dziedzicznemu w rodzinie naszej powołaniu, gdy we wrześniu 1812 r. Napoleon z pola bitwy nad Moskwą powołał wszystkich studentów medycyny, opatrzonych w egzaminowe świadectwa. Brak ten chirurgów wymowniej od urzędowych sprawozdań i buletynów świadczył o liczbie ofiar wielkiej armii. Cokolwiekbądź, rozbudziły się moje rycerskie skłonności, z zapałem skorzystałem ze sposobności obleczenia munduru, wyprosiłem pozwolenie ojca i wyruszyłem ku Moskwie.

Znasz przebieg tej strasznej kampanii. Na dniu 9. grudnia szczątki korpusu marszałka Oudinot, do którego zostałem przyłączony jako adjutant-major, błąkały się na drodze wileńskiej, gdy nagle około dziesiątej z rana, kozactwo Płatowa nas otoczyło. Część naszych zdołała się wybić naprzód, oddział w którym się znajdowałem, uległ przewadze liczebnej nieprzyjaciela. Do ostatka walczyłem z męztwem rozpaczy. Nareszcie wraz z innymi musiałem się poddać. Gdy jednak jeden z oficerów nieprzyjacielskich, nie czekając, aż mu oddam szpadę, sam po nią sięgnął, wściekłość bezmyślna mnie opanowała, a wyciągnąwszy z olstrów pistolet, wypaliłem mu prosto w głowę. Sądziłem że mnie odrazu rozszarpią..... ale nie, przypuścić nawet mogłem, że to zajście uszło baczności wrogów, gdyż mnie ustawiono w szeregu czterechset jeńców, pędzonych ku północy pod silną strażą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 22. lipca. Wczorajsza zabawa letnia Towarzystwa Młodych Przemysłowców sprowadziła do ogrodu starego dworca kolei żelaznej bardzo liczną publiczność. Przy dźwięku muzyki, i to bardzo doskonałej, miło było patrzeć jak jedni w kółkowe gry się bawili, drudzy szukali szczęścia przy fantowej loteryi, która doskonale się udała, bo już o godzinie 9 zupełnie ukończoną została, rozprzedano bowiem wszystkie losy. Po zachodzie słońca rozpoczęły się tańce, a wieczorem oświetlono ogród lampionami i ogniami sztucznemi, nadto puszczano liczne fajerwerki. Dla uświetnienia zabawy przyczyniła się bardzo cała komisya przeznaczona do urządzenia tejże zabawy. Po jedenastej godzinie wieczorem wrócili wszyscy w wzorowym porządku do miasta, a każdy, kto był na tej zabawie, z pewnością powrócił do domu z miłem o Towarzystwie Młodych Przemysłowców wspomnieniem. Bo też była jedna jedyna zabawa, która się tak doskonale udała, ze wszystkich tegorocznych majówek miasta Poznania, tak pod względem powietrza, jak i wyboru miejscowości.

— * **Dyrekcya** kolei górnoszląskiej postanowiła utworzyć przy łąkach dominikańskich przystanek, którego się tutejsi kupcy i Izba handlowa dawno domagali.

— * **Jednego** z tutejszych stróży nocnych skazała policya na 3 dni więzienia za niestósowne uwagi, jakie czynił nad nabożeństwem urządzonem na Wilhelmowskim placu po zamachu Nobilinga. Skazany jednak nie chcąc ani trzech dni odsiedzieć apelował do sędziego policyjnego, a ten go skazał na 6 tygodni więzienia. Biedak tak na tej apelacyi wyszedł, jak nasz sławny jakiś spekulant, Zabłocki na mydle.

— * **Władza** policyjna w Bydgoszczy odebrała rozporządzenie, iż nie wolno sprzedawać fotografii morderców Hoedla i Nobilinga, ani też śpiewać piosnek dotyczących zamachu na cesarza.

— * **Zebrania** wyborcze miały się odbyć wczoraj w niedzielę po południu w następujących miejscowościach powiatu wyrzyskiego: w Nakle, w Mroczy, w Łobżenicy, w Wyrzysku i w Sadkach.

Takież zebranie miało się także odbyć w Golubiu w Prusach Zachodnich. Byłoby bardzo pożąda-

nem, ażeby inne powiaty, idąc za tym dobrym przykładem, zechciały takie zebrania urządzić u siebie, chociażby w ostatnią niedzielę przed wyborami tj. dnia 28. b. m.

— * **W Olsztynku** aresztowano znowu wyrobnika Karola A d o l f a za obrazę majestatu, a w B y d g o s z c z y skazano 17. b. m. za tęż samą zbrodnią rzemieślniczkę N i e m c z e w s k ą na 3 miesiące, a introligatora N e u m a n n a na 1 rok więzienia.

Ostrów, 19. lipca. Któż z nas dawniej nie mówił, że nie masz nic gorszego, jak kiedy w mieście jest akcyza. Mięsiska się dokupić nie można, takie drogie. Kto widział, aby funt wieprzowiny 6 trojaków kosztował? Bułka za grosz, jak wole oczko, nie ma co w gębę włożyć. Chleb za 5 trojaków, narazby się zjadł. Choćby sobie człowiek kilka funtów mięsa lub kilka kwart mąki zkądinąd przyniósł, broń Boże, bo się kręci pełno tych zielonych panów, to zabiorą. Trzeba, aby akcyza była zniesiona, lepiej płacić pogłówne. Tak tedy przed kilku laty mówiono w Ostrowie. A zatem akcyzę zniesiono, nastało pogłówne. Święte czasy będą teraz w miasteczku! Ale przyznajmy szczerze, czy chleb lub bułka teraz większe? Czy mięso tańsze? Przedtem, jeżeli się nie jadało mięsa, zostały w kieszeni pieniądze. Teraz czy się je, czy nie je, płać pogłówne. Kto zyskał na zniesieniu akcyzy? Oto rzeźnicy i młynarze. Płacą oni wprawdzie teraz pogłówne, lecz nie płacą akcyzy, która wiele większym była dla nich podatkiem. Dla tego im też tak brzuchy rosną, że niedługo będą potrzebowali podpierek, jak to mają gracze pod katarynkami. A ci, coby mogli w to wejrzeć, śpią spokojnie; serce, na narzekanie ludu biednego, ich nie boli.

Przed niedawnym czasem powiesiło się w tutejszem mieście dwóch ludzi, obydwaj ewanielicy. Pierwszy nazywał się „Gude" i powiesił się dla tego, że przez całe życie nie mógł się dorobić majątku. Drugi zaś nosił nazwisko „Schlecht" i odebrał sobie życie dla tego, iż zebrał znaczny majątek. Cóż ztąd wnioskować? Podług nazwisk, spolszczywszy takowe, d o b r y majątku dorobić się nie może, przeciwnie z ł y prędzej takowy pozyska, ale w końcu obydwaj się wieszają. Wyczekiwać wypada, czy się nie powiesi jaki „Mittel", a będzie ciekawością, dla czego i ten życia się pozbawi.

Towarzystwo tutejsze przemysłowe niemal po kwartalnym odpoczynku uradziło na posiedzeniu swojem dnia 9. bm. ponownie sześć tygodni feryi. Dałby Bóg, abyśmy po tak długim odpoczynku wszyscy się znów zdrowymi zbiegli a mianowicie, abyśmy się szczerzej wzięli do pracy!

Wątpię, czy które miasto polskie bardziej zakopcone jest dymem cygarów jak Ostrów. Wyjrzawszy na ulicę, każdy kurzy. Tak urzędnik jak rzemieślnik, tak znaczniejszy obywatel, jak jego najlichszy robotnik. Nawet chłopaki, którzy piasek i glinę mularzom donoszą i ci raczą się cygarem. Lecz najpiękniejszy obraz przedstawia dzieciak, nie wstydzący się siéść .... pod kamienicą, a już z cygarem w ustach.

Rozmaitości.

— * **Traktat** pokojowy podpisany został w Berlinie, lecz jakiemi piórami? Pewien dziennik berliński powiada, że przed stalowemi się wzdrygano, gdyż stal przypomina krwawą wojnę i nie odpowiada wcale traktatowi pokojowemu. Potrzebowano w ogóle siedm piór. Użyto zatem cztery pióra sępie, jedno pióro gołębie i dwa pióra gęsie. Ponieważ Tarcyą na kongresie zupełnie oskubano z piór, którym z wymienionych piór podpisali jej pełnomocnicy ugodę?

— * **Nie małą** sumę zgarnął właściciel hotelu Kaiserhof w Berlinie za cztery tygodnie pobytu Beaconsfielda i zapisał sobie taką gratkę niezawodnie złotemi głoskami w książce dochodów. Anglicy wybrali się na kongres z taką okazałością, że lordów Beaconsfielda i Salisburego otaczało 50 urzędników, którzy zajmowali 63 pokoje. Rachunek ogólny wynosił około 40,000 mk., a więc dziennie około 1120 mk. Lord Beaconsfield zajmował sam dużo pokoi i za samego siebie zapłacić musiał 28,000 mk. Hojnie obdarzył nadto służbę hotelową, a na piwne dał jej przy pożegnaniu 1000 mk. Przy odjeździe wyraził kilkakrotnie dyrektorowi hotelu swe zadowolenie ze znakomitej usługi, co jest wielkiem uznaniem, gdyż lord Beaconsfield jest podobno nadzwyczaj wybredny. W porównaniu do tych ogromnych wydatków, wprawdzie o wiele mniejsze zawsze, jednak stósunkowo wielkie koszta ponosili reprezentanci prasy. I tak korespondenta „Timesa" pobyt w Berlinie kosztował 17,200 frank., pozostało mu zatem ze sumy 18,000 frank., jaką miał do rozporządzenia, tylko 800 frank. Z tych pieniędzy 9000 mk. czyli 11,050 franków wydał na same telegramy. Nie wliczoną jest w to pensya samego korespondenta, która także nie mało wynosić musiała. Znacznie mniejsze zawsze jednak dość wysokie są wydatki innych specyalnych korespondentów. Reprezentant „Temps" zapłacił za same telegramy 3600 franków, w ogóle zaś wydał 6000 franków.

— * **Dzieciom** dają się zwykle w upominku świecidełka. Cesarz austryacki musi być zdania, że szach perski jest takiem dzieckiem, bo mu dał w upominku wspaniały, bogato wyzłacany powóz szklanny, który umyślnie w tym celu sporządzono w fabrykach wiedeńskich. Powóz ozdobiony jest herbami perskiemi tj. lwem, wpatrującym się w wschodzące słońce. Władca nadzwyczajnie miał być uradowany tym upominkiem.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 22. lipca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible] kilogra[illegible]					
	piękn.		[illegible]		pośled.	
	mrk.	fen.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Pszenicy	10	10	9	10	8	50
Żyta	6	65	[illegible]	45	6	20
Jęczmienia	7	20	6	20	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	20	6	20	[illegible]	[illegible]
Rzepik zimowy	13	80	13	55	12	80
Rzep	13	85	13	40	12	80

O k o w i t a (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 0,000 litrów, cena wypowiedz. 50,70 mk., na lipiec 50,70 mk., sierpień 50,70 mk., wrzesień 51,00 mk., październ. 49,40 mk., listopad grudzień 47,80 mk.

O k o w i t a w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 20. lipca.

Poznańskie listy zastawne	95,00.
Poznańskie listy rentowe	95,75.
Austryjackie banknoty	174,75.
Rosyjskie banknoty	216,00.

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.